Nro. 43. **Rok ósmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 27. PAŹDZIERNIKA 1845 ROKU.

Rezultaty nawożenia kwasem siarczanym i solnym w r. 1844.

Przez
pana Tinzmanna, nadzorcę ekonomicznego
w Laśnikach na Szląsku.

W numerze 22 naszego pisma wspomnieliśmy o *próbach sprawiania pola kwasem siarczanym i innemi środkami nawozowemi*; dalsze potwierdzenie tych prób należy bez wątpienia do najużyteczniejszych doświadczeń dla podniesienia rolnictwa: ponieważ tańszego środka nawozowego nad przytoczone tutaj, zaledwo można znaleść: wynoszą one bowiem na morg pruski zaledwo 10 groszy srebrnych, a prócz tego wszędzie łatwe są do nabycia. Przeto zasługują one na bliższe zastanowienie się nad sobą. Dalsza relacya o nich, wyjęta z gazety powszechnéj M. Beyera, jest następującéj treści:

Kwasów po 2 i 3 ℔ użyto na morg pruski (1 = 709,9 sążn. wiéd.), przyczém postąpiono sobie takim sposobem. Do naczynia wlano 40 ℔ wody źródlanéj, wlano kroplami kwasu, wymieszano należycie; poczém odmierzono 4 szefle (1 = 16 garncom lwow.) popiołu drzewnego, polano go rozpuszczonym kwasem i kilkakrotnie wymieszano, potém zgarnięto na kupę ostro zakończoną i zostawiono przez 6 godzin. Polewając popiół kwasem rozwija się amoniakalny zapach, a popiół mocno się burzy. Gdy się sieje, co się odbywa z worków jak gyps, popiół bywa zupełnie suchy i pozwala jednostajnie się siać. Użyto do następujących doświadczeń:

1) Na jęczmieniu, 2) na brzance łąkowéj, 3) na czerwonéj koniczynie głowiastéj.

Pierwsze doświadczenie na jęczmieniu:

W tym celu odmierzono pięć kawałków pola po ½ morga pruskiego, i zasiano jęczmieniem. Gdy jęczmień na pięć do sześć cali podrósł, posypano go popiołem w następujących stosunkach:

Nr. 1. na ½ morgu pruskim posypano połową popiołu, napuszczonego 3 funtami kwasu siarczanego, i dokładnie odważonego, wzeszły jęczmień pod wieczór.

Nr. 2 na ½ morga na morg 2 ℔ kwasu siarczanego.
» 3 » » » 3 ℔ kwasu solnego.
» 4 » » » 2 ℔ kwasu solnego.
» 5 » » » bez nawozu.

Jęczmień był trzecim płodem po nawozie obornikowym, przedpłodami zaś były rzepak i żółta pszenica ozima; rola składała się z gliny zmieszanéj z piaskiem, i była glebą pszeniczną drugiéj klasy. Powietrze aż do końca maja było bardzo sprzyjające dla wszystkich zasiewów; jednakże nim się jęczmień zaczął sypać kłosem, było one suche, tak że rośliny dużo ucierpiały: te co były na gnoju były ciemnozieleńsze i silniejsze.

Zebrano (dla krótkości zredukowaliśmy na jeden morg) z

Nru 1. nawiezionego 3 funtami kwasu siarczanego i 4 szeflami popiołu: 13 szeflów, 10 meców (1 = 1 garncowi i kwaterce lwow.) ziarna, 10 cetnarów słomy i 1 cetnar 102 funty plew i zgoniu.

Z nru 2. nawiezionego 2 funtami kwasu siarczanego, i 4 szeflami popiołu na morg: 13 szeflów 3¾

mec ziarna, 9 cetnarów, 10 fautów słomy, 1 cetnar $77\frac{1}{2}$ funtów plew i zgonin.

Nr 3. nawieziony 3 funtami kwasu solnego i 4 szeflami popiołu na mrog, wydał: 12 szefli $3\frac{1}{2}$ garn. ziarna, 9 cetn. 60 funtów słomy, 1 cet. 65 funt. plew i zgonin.

Nr 4. nawieziony 2 funtami kwasu solnego i 4 szeflami popiołu na morg, wydał: 11 szefli, $10\frac{3}{4}$ garn. ziarna, 9 cetn. 35 funt. słomy, 1 cetn. 52 funt. plew i zgonin.

Nr 5. nienawożony, z morga wydał: 10 szefli 8 garn. ziarna, 8 cetn. 45 funtów słomy, jeden cetn. 40 funt. plew i zgonin.

Przeto z 3 funtów kwasu siarczanego i 4 szefli popiołu było więcéj niż z morga roli nienawiezionéj: 3 szefli 2 garn. jęczmienia, 1 cetn. 65 funtów słomy i 65 funtów plew i zgonin.

Tož: z 2 funtów kwasu siarczanego i 4 szefli popiołu: 2 szefli $11\frac{3}{4}$ garn. jęczmienia, 75 fnntów słomy i 27 funtów plew i zgonin.

Tož z 3 funtów kwasu solnego i 4 szefli popiołu: 2 szefli $5\frac{1}{2}$ garn, jęczmienia, 1 cetnar 15 funtów słomy i 25 funtów plew i zgoniu.

Tož z 2 funtów kwasu solnego i 4 szefli popiołu: 1 szefel $2\frac{3}{4}$ garn. jęczmienia, 100 funtów słomy i 22 funty plew i zgonin.

Drugie doświadczenie na brzance łąkowéj:

Mieszanina kwasów z popiołem była ta sama co przy jęczmieniu, i pole było jednakiéj także dobroci. Nawożenie było: pod żyto obornikiem bydlęcym, potém jęczmień z podsianą brzanką łąkową. Zebrano z pola próbowego:

Z nru 1. z morga, który 3 funtami kwasu siarczanego i 4 szeflami popiołu był nawieziony: 2 szefle $9\frac{1}{4}$ garn. nasienia, 14 cetnarów 43 funty słomy i plew

Z nru 2. sprawionego 2 funtami kwasu siarczanego i 4 szeflami popiołu: 2 szefle 7 garn. nasienia, 11 cetnarów, 95 funtów słomy i plew.

Z nru 3. sprawionego 3 funtami kwasu solnego i 4 szeflami popiołu: 2 szefle 8 garn. nasienia, 12 cetnarów 40 funtów słomy i plew.

Z nru 4. nawiezionego 2 funtami kwasu solnego i 4 szeflami popiołu: 2 szefle 6 mec nasienia, 11 cetnarów 109 funtów słomy i plew.

Z nru 5. bez nawożenia: 1 szefel 12 garn. nasienia, 9 cetnarów 103 funty słomy i plew.

Było tedy z nru 1. z morga więcéj $13\frac{1}{4}$ garn. nasienia i 4 cetnarów 53 funty słomy.

Było z nru 2. z morga więcéj 11 garn. nasienia i 1 cet. $92\frac{1}{2}$ funta słomy.

» Z nru 3. z morga więcej 12 garn. nasienia i 2 cetn. 47 funtów słomy.

» Z nru 4. z morga więcéj 10 garn. nasienia i 2 cetn. 6 funtów słomy.

W ogólności tak mały wydatek z téj rośliny potrzeba głównie przypisać posusze.

Trzecie doświadczenie na czerwonej koniczynie główiastéj

Do drugiéj kośby.

1) Na nawozie z kwasu siarczanego 3 funt. z 4 szeflami popiołu na morgu, zebrano: — szefli, $15\frac{3}{4}$ garn. nasienia, 8 cetn. 38 funtów słomy i plew.

2) Po 2 funtach kwasu siarczanego i 4 szefl. popiołu na morg było $11\frac{1}{2}$ garn. nasienia, 8 cetn. 2 funty słomy i plew.

3) Po 3 funtach kwasu solnego i 4 szeflach popiołu, było: 1 szefel, 2 garn. nasienia, 9 cetn. 72 funty słomy i plew.

4) Po 2 funtach kwasu solnego i 4 szeflach popiołu: 1 szefel $11\frac{1}{4}$ garn. nasienia, 7 cetnarów 58 funtów słomy.

5) Po 3 funtach kwasu siarczanego, zmieszanych z $1\frac{1}{2}$ cetn. wapna nawozowego, zebrano: $11\frac{1}{4}$ garn. nasienia, 8 cetn. 2 funty słomy.

6) Po $1\frac{1}{2}$ funta kwasu siarczanego i $1\frac{1}{2}$ funta kwasu solnego 1 szefel, 2 garn. nasienia, 8 cetn. 56 funtów słomy.

7) Po nawozie wapnem 180 funt. na morg, 1 szefel, 9 garn. nasienia, 7 cetn. 96 funtów słomy.

8) Po gypsie marmur. 180 funt. na morg, 9 garn. nasienia, 7 cetn. 78 funt. słomy.

9) Po popiele drzewnym, $11\frac{1}{4}$ garn. nasienia, 8 cet. 38 funt. słomy.

10) Bez nawozu, $11\frac{1}{4}$ garn. nasienia, 5 cetnarów 98 funtów słomy.

Ciągła posucha sprawiła to, że wydatek koniczyny, głównie nasienia, nie wypadł obfity; przy pomyślniejszym stanie powietrza inne byłyby rezultaty.

Czwarte doświadczenie z moczonem nasieniem w rozpuszczonym kwasie.

a) Nad kawalerskim jęczmieniem na drugi płód po ziemniakach na gnoju. Jęczmienia na morg wysiano 1 szefel 4 garn., moczywszy go wprzód przez 12 godzin w 300 funtach wody, do któréj wpuszczono 3 funty kwasu siarczanego. Z tego zebrano: 13

szefli 8 garn. ziarna, 12 cetnarów 80 funtów słomy i plew.

Drugi morg roli zasiano takąż miarą niemoczonego jęczmienia, i zebrano z niego: 10 szefli, 4 garn. ziarna i 11 cetn. 40 funt. słomy.

Zatém moczony jęczmień w kwasie siarczanym wydał więcéj: 3 szefli 4 garn. ziarna i 1 cetn. 40 funtów słomy.

b) Owies na drugi plód po życie na gnoju. — Owsa wysiano na morg 2 szefle, namoczywszy go wprzód przez 12 godzin w 300 funt. wody, w któréj rozpuszczono 3 funty kwasu siarczanego. Z tego zebrano: z morga 17 szefli — ziarna i 1 6 cetnarów 80 funtów słomy i plew.

Drugi morg zasiany niemoczonem nasieniem wydał: 12 szefli 12 garn. ziarna i 14 cetn 30 ℔ słomy.

Zatem moczone nasienie wydało więcéj: 4 szefli 4 garn. ziarna, 2 cet. 50 funt. słomy.

O próbie z wielkim jęczmieniem, w bliskości zabudowań gospodarskich zasianym, nie mogę udzielić porównawczego rezultatu: bo jęczmień z niemoczonego nasienia zniszczyły wróble, gdy tymczasem graniczącego z nim w kwasie siarczanym moczonego nie dotknęły się. Azali ten z powodu prędszego dojrzewania i twardnienia nie tak smakował wróblom jak drugi, dłużéj będący miękkim, tego trzeba jeszcze dochodzić.

Z rozlicznych prób, które już w kilku leciech z rozmaitem zbożem, i w różnych okolicznościach powietrza nawożąc kwasami, robiłem, pokazuje się że kwasy siarczany i solny rozpuszczone w wodzie, pokropiwszy niemi rośliny lub nasyciwszy niemi popiół i rozsiawszy go, tudzież namoczywszy nasienie, są pożytecznym środkiem nawozowym, przeto można te kwasy słusznie zalecić.

Laśniki, w grudniu, 1844 roku.

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W poprzedzającéj części zamierzonéj rozprawy: o wystawie przemysłowéj w Wiédniu, rozwinęliśmy tylko korzyści jakie podobne instytucyje wywierają na postęp przemysłu, i skreślili ogółowy rys wspomnionéj wystawy. Aby dać uzasadniony wyrok o istnéj onejże wartości, tak ze stanowiska technicznego jak polityczno-ekonomicznego, potrzeba wprzód uważać szczegółowo każdą gałęź industryi. Przechodzimy więc do specyalnéj i najważniejszéj części naszego sprawozdania, w któréj przedstawimy wydziałowo reprezentowane na wystawie przedmioty, nie spuszczając przedewszystkiém z oka kraju naszego - Galicyi - i zatrzymując się nad tém co dlań przydać się może. W końcu rozprawy domieścimy uwagi nasze nad przemysłowością Galicyi.

Następują główne gałęzie reprezentowanego na wystawie przemysłu:

I. Palne kopaliny, węgle kamienne i torf.

II. Ziemie, kamienie i kamienne wyroby, łącznie z cegłą, dachówką, odciskami gypsowemi, naczyniami glinianemi, cementem, asfaltem i sztuczną imitacyją kamienną.

III. Naczynia kamionkowe, porcelany, fajanse i wyroby widźwódzkie (wedgewood).

IV. Wyroby szklanne, zwierciadła, perły szklanne, sztuczne klejnoty.

V. Wyroby żelazne, jako to: *a)* kruszce, surowiec, przedmioty kute i walcowane, stal, blacha, dróty i t. p.

b) wyroby grubsze kowalskie, do których liczymy: kowadła, szrubsztaki, łańcuchy, kosy, siérpy, siekiéry, szufle, piły i gwoździe.

c) wyroby delikatne i stalowe, do tych należą: chirurgiczne narzędzia, pilniki, szwajca, strzelby, broń, przedmioty nożownictwa i igielnictwa i t. p.

d) roboty slusarskie i blaszane, licząc w to lakierowane towary blaszane, szmelcowane naczynia kuchenne i. t. p.

VI. Cyna, cynk, miédź, ołów i t. p. kruszce i fabrykaty.

VII. Wyroby mosiężne, pakfonowe i inne platerowane naczynia.

VIII. Wyrobki złote, srebrne, jubilerskie i złotnicze.

IX. Chemiczne produkta, farby, zapałki, pachnidła, lak i szmalta.

X. Cukier, oleje, czokolada, pachniące wody, pierniki, konfitury, i inne artykuły konsumcyi.

XI. Wyroby ze słomy, trzciny, drzewa łącznie z robotą snycerską, stolarską, tokarską i t. d.

XII. Przędziwo lniane i konopne.

XIII. Wełna owcza, prządki czesane i gremplowane, sukno, materyje wełniane, szale i t p.

XIV. Przędziwo i tkaniny bawełniane.

XV. Jedwab, pół i całojedwabne materyje.

XVI. Wybijanki perkalowe i wełniane.

*

XVII. Dziane (pończośnicze) wyrobki, paski, pytle, płótno łakierowane i cerata.
XVIII. Korunki, szpulki (*bobbinet tul anglais*), hafty. kwiatki sztuczne, i pióropusze.
XIX. Roboty szmuklerskie i tapicerskie, bielizna, gotowe suknie, czapki i naszyjniki.
XX. Papiér, obicia papiérowe, papiéry kolorowe, tektury i roboty introligatorskie.
XXI. Kapelusze pilśniane i jedwabne.
XXII. Wyrobki perukarskie, pytle włosienne, szczotki, pendzle, pieńki piór i t. p.
XXIII. Skóry wyprawne, lakierowane i nielakierowane.
XXIV. Roboty kusznierskie, siedlarskie, rękawicznicze i z gumy elastycznéj.
XXV. Wyroby rogowe, szylkretowe i ze słoniowéj kości.
XXVI. Mydło i świéce.
XXVII. Machiny i modele.
XXVIII. Matematyczne, optyczne i fizyczne narzędzia i aparaty.
XXIX. Zegary i części zegarowe.
XXX. Narzędzia.
XXXI. Powozy.
XXXII. Muzyczne instrumenta.
XXXIII. Kamionio-stalo- i miedzio-ryty, karty do gry.
XXXIV. Różne wzory, rysunki i t. p.
XXXV. Rozmaite inne towary.

I. *Palne kopaliny, węgiel ziemny i torf.*

Czyli płody surowe powinny być przedmiotem wystawy przemysłowéj? podzielone są zdania. Co do nas, sądzimy, że byłoby nader interesowną i nieocenioną rzeczą dla przemysłowca, gdyby od czasu do czasu mógł on mieć ile możności dokładny przegląd najcelniejszych, albo przynajmniéj nowoodkrytych pierworodów, które w dalszém onych przerabianiu mogą być ważną gałęzią zatrudnienia narodowego i obszernego handlu: pierworody bowiem są zasadniczym pierwiastkiem industryi krajowéj, zasadą rozwinięć przemysłowych. Tegoroczna wystawa świadczy o ile liczne przesyłki węgli kamiennych, mianowicie z nowszych poszukiwań, mogły dać należyty obraz tego arcyważnego przedmiotu zakładów przemysłowych.

Monarchia austryacka obfituje w pokłady węgla kamiennego, jednakże wydobywanie onego jest jeszcze mało znaczące w porównaniu z innemi europejskiemi państwami, w tym względzie celującemi: Anglia bowiem produkuje rocznie 500 milionów cetnarów węgla kamiennego, Francya 75 milonów. Niemce 55,000,000, a Austrya tylko 12 milionów. Przyczyna tego jest najpierwéj ta: że w Austryi, mającéj rozległe lasy, węgiel kamienny wszędzie jeszcze niemal konkurować musi z drzewem; powtóre: że opalanie węglem kopalnym z wieloma jeszcze przesądami spotykać się musi, w końcu: że austryacka industryja dopiéro w ostatnich lat dziesiątkach, ten szybki i wyższy przybrała kierunek, na którym obecnie zostaje. Dotego téż brakowało jeszcze na dostatecznych środkach komunikacyjnych, ułatwiających tańszy przewóz węgli. Odkąd atoli energicznie wzięto się do budowy dróg żelaznych, zaczęto skwapliwie szukać tych nieocenionych skarbów ziemi, i spodziéwać się należy, iż za rozwinięciem się sieci kolei żelaznych, przedmiot ten rozległe znajdzie zainteresowanie.

Z pomienionéj wyżéj ilości wydobywających się rocznie węgli kamiennych, przypada niemal połowa na Czechy, około 2 milionów na Morawę i Szląsk, $1\frac{1}{2}$ miliona na księstwo austryackie, 1 milion na Styrię, pół miliona na Karyntyę i Karniolię, 600,000 na Węgry, 250,000 na włoskie prowincye i t. d., a tylko 3000 cetnarów na Galicyę. *)

Na wystawie ściągnął najprzód uwagę naszą rządek węgli kamiennych różnych stopniowań z kopalń rządowych, i wiele próbek świéżych odkopywań (*Schurfproben*). Każdy kawałek miał swój własny

*) U nas w Galicyi ciągną się obfite ławice węgla kamiennego wzdłuż Karpat, i znachodzą się nietylko w samych karpatach, ale i w górach ościennych. Góry bowiem karpackie złożone są nietylko z gór pierwotnych, ale i z gór po potopie utworzonych (*aluvians*), p ó ź n i e j s z y c h, na których oprócz rozwiniętéj roślinności i życia organicznego znajdują się jeszcze ostatki zwierząt i roślin przed potopem istnących; węgiel zaś ziemny, jak wiemy, jest zabytkiem istot roślinnych i zwierzęcych, resztą drzewa rozłożonego przez wodę morską i sole w niéj zawarte Warstwy te węgla poziome lub ukośne idą zazwyczaj na przemian z warstwami gliny, piaskowcu lub kamienia wapiennego, i położone są niekiedy w znacznéj głębokości. Najobfitsze w węgle gór pasmo bieży w północno-wschodniéj stronie kraju naszego, jako łańcuch niskich, późniéj utworzonych gór; góry te ciągną się przez Żółkiew, Lwów, Złoczów i giną w płaszczyznach Podola. Ławice węgla kopalnego brunatnego w tem paśmie gór zawarte zdają się być nadzwyczajnéj objętości, pojawiają one się koło Białegokamienia, Skwarzawy, idą pod Mokrotynem, i powinny kiedyś Lwów obficie węglem kopalnym do opału zaopatrywać.

numer porządkowy, z tych celowały węgle ziemne czarne z kopalń wegwanowskich (koło Przibram w Czechach), z Morawskiéj Ostrawy i z Haeringu w Tyrolu, i z Fonsdorfu w Styryi. Te kopalnie rządowe dostarczyć mogą rocznie przeszło 1 milion cetnarów węgla. Od roku 1842 przedsięwzięła administracya rządowa na wielką stopę odkopywania w Czechach, Morawie, na Szląsku, w niższéj Austryi, w Tyrolu i pograniczu wojskowem, które pomyślne obiecują skutki, tak że obecnie roczna produkcyja węgli kamiennych o sześć milionów cetnarów powiększyć się może. Gdy dotego wiele z tych kopalń wzdłuż sieci dróg żelaznych znajduje się, walnych ztąd wpływów na pomyślność przedsiębierstw przemysłowych spodziéwać się trzeba.

Między prywatnémi przedsiębierstwami tego rodzaju najpierwsze zajmują miejsce kopalnie pana Aloizego Miesbach z Wiédnia, które na różnych miejscach Styryi, Austryi i Węgier 1400 górników zatrudniają wydając rocznie 1,600,000 cetn. węgli kamiennych różnego gatunku (okrom tego 2500 cetn. ałunu). Największą część tych węgli konsumuje Wiédeń i temuż przyległe okolice, i tato właśnie okoliczność wpłynęła na zmniejszenie, a raczéj ustalenie ceny drzewa, która od 15 lat w Wiédniu niemal o połowę wyżéj się wzniosła. Gdy rocznie do Wiédnia około 360,000 sągów drzewa opałowego dostawiają, zaspokajają węgle kamienne pana Miesbacha (kładąc 14 cetn. węgli w równi z 1 sągiem drzewa) czwartą część potrzeb stolicy. Wystawione wzory węgli kamiennych obejmowały węgle, począwszy od najgorszego gatunku brunatnych, aż do najlepszych czarnych, jakiemi opalają się wszystkie fabryki Wiédnia i jego okolic.

Pod wywieszonym numerem 1648 znajdował się kolosalny kawał czarnego węgla kam. hr. z Sternbergów Zdeńko z Wranowitz (w Czechach), kawał ten miał ważyć $15\frac{1}{2}$ cetnarów. W kopalni onegoż łamią się węgle więcéj w wielkich niż małych sztukach, wystawione atoli na działanie atmosfery utracają swój związek, co przypisać należy równoległo ułożonym słabym warstwom antracytów z łatwo solwującym się krzemionem siarkowem. Środki przyspieszające wydobycie węgli są tu bardzo wydoskonalone; machina parowa winduje z 30 sążni głębokiéj szyby 10 — 15 cetnarów za jednym zamachem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znajduje się także węgiel kopalny i w innych górach ościennych tak np. pod Starąwsią, pod Nowym Sączem, około Męciny, Gładyszowa, pod Mrzygłodem, daléj pod Plińskiem, pod Mizuniem i w Nowosiółkach koło Kołomyi. Dotąd jak wiadomo kopią go tylko w Kołomyjskiém rocznie w ilości 3000 cetn., a świéżo odkryty został w postaci najpiękniejszego pokładu antracytów w Pomorzanach (Złoczowskie). Ziemia nasza ukrywa wielkie skarby w swém łonie, znajdują się niezaprzeczenie nieprzebrane pokłady węgla kamiennego, mogącego się stać ważnym artykułem handlu, tém bardziéj gdy lasy u nas co raz bardziéj przerzedzają się, w niektórych miejscach na opale zbywa, a założyć się mająca kolej żelazna, nową potrzebę paliwa wywoła.

Do najrealniejszych usiłowań w wykryciu i dobyciu węgla kamiennego należą prace pana Tergondego, tego najczynniejszego i najwięcéj około dobra kraju pracującego obywatela. Odkrył on już przed dwoma laty w dobrach swoich (w Sanockim) rozmaite pokłady węgla łuszczkowego, a obecnie znachodzi samorodne ściany kilka sążni głębokich, a miejscami powierzchni ziemi dotykających najpiękniejszych węgli kamiennych. *J. Ż.*

Sprawozdanie pomologiczne z zachodniéj części Galicyi z r. 1844 na 1845.

PRZEZ FERDYNANDA STIEBER'A *)

W niektórych okolicach rozwijająca się pewna gałęź przemysłu gospodarskiego natrafia na sprzyjające sobie okoliczności i te ją rączo podnoszą; tém się w podnoszeniu naszego sadownictwa nie możemy pochwalić; tu trzeba było wiele czasu, poświęceń i znajomości rzeczy, aby gdzie indziej nieznane zawady usunąć i przemysłowi temu odpowiedny nadać kierunek. Nie stanęliśmy wprawdzie u kresu naszych usiłowań, atoli zacznie się do niego zbliżyliśmy. Tymczasem w sprawozdaniu niniejszém chcę dać poznać czytelnikom gatunki owoców, jakie się u nas najlepiéj rodzą, a jakim wpływy miejscowe szkodzą; jaka jest owoców najwyższa i najniższa cena; nareszcie wspomnę o niektórych wyniklościach, które własne lub innych pomologów doświadczenia wywołały: może tu i ówdzie nie będą bez korzyści, osobliwie dla początkujących miłośników sadownictwa.

Jak wiadomo rok 1844 odznaczał się nadzwyczajnie niską temperaturą powietrza i nieprzerwanemi prawie deszczami, a szczególnie podczas rozwijania się roślinności i zbiorów wszelkich produ-

*) Artykuł ten odebraliśmy dopiéro z końcem sierpnia; wreszcie inna od nas niezawisła była przeszkoda, żeśmy go piérwéj w naszém piśmie nie umieścili. *Przyp. red.*

ków. Mówią, że gospodarze nigdy niekontenci, zawsze albo na słoty albo na spiekotę narzekają; ale przeszłego roku słuszny mieli powód narzekać: bo słoty w górach i na płaszczyznach, nietylko w polu ale i po sadach wielkie zrządziły szkody. Zboża i owoce były zupełnie niedojrzałe, i z tego téż powodu rok zeszły należy do najgorszych jakie pamięć ludzka zasięga.

Rozwijanie się drzew owocowych z początku maja rokowało obfity zbiór owoców; tym czasem, chociaż zrodziło się ich dosyć, wszystkie były niedojrzałe. Śliwki w górach wcale nie doszły i bez pożytku na drzewach zgniły; inne zaś gatunki np. *Reine Claude* z przepełnienia wilgoci popękały i żeby choć jaki taki mieć z nich pożytek, zrywano je przed czasem. Cesarzówki i isembarty i inne szlachetniejsze gatunki grusz wcale nie osiągły właściwego im smaku, prędko skasznialy i przechować ich nie było można. To było powodem, że owoce tego roku nadzwyczaj były tanie: półkorca jabłek najpiękniejszych sprzedawano po sadach po 1 złr. 30 kr., a pośledniejszych po 45 kr. m. k. Włoskie rozmarynki, które się w tych stronach wyśmienicie udą, sprzedawano sztukę po 5 do 6 kr., kopę gruszek letnich można było mieć za 24 do 30 kr., pięćdziesiąt śliwek można było mieć za krajcar srebrny; pomimo téj tanności trudno było wszystkie rozprzedać; pozostałe smażono na powidła, i chociaż były kwaśne najlepiéj bylo ich się zbyć. Za funt powideł płacili po 6 kr., a za funt śliwek suszonych brali po 5 kr. i każdy był kontent że mógł ich choć i tak sprzedać.

Jabłeczniku ani śliwowicy nikt nie robił tego roku, bo do jednego i drugiego potrzeba zupełnie dojrzałych owoców, ale zato robiono wódkę z jarzębiny, która co do smaku i barwy bardzo jest podobną do śliwowicy. *)

Robactwo mało tego roku po sadach zrobiło szkody: gdyż zimno i deszcze nie dozwoliły mu się rozwinąć. Chrząszczów nie było wcale na wiosnę: wreszcie wpływy zewnętrzne i zbyteczna wilgoć w ciężkich gruntach gliniastych, których najwięcéj mamy w naszych okolicach nie dozwoliły rozwinąć się poczwarkom pędraków. Ze wszystkich środków służących do wytępienia owadów po sadach najlepszym okazał się dym z tarcu (węgla kamiennego) i brunsztynu. Najwięcéj szkody wyrządził w śliwach tego nawet roku wygrajek (*Curculio*, *Rüsselkäfer*); miałem więc sposobność zebrania niektórych doświadczeń. Pirożki, które się tak często pojawiają na śliwach, powstają przez wyssanie z nich soków przez wygrajka. Rzeczą jest dziwną że w cieplarniach wypielęgnowanych śliw nie napada ten owad, chociaż ich umyślnie wystawiałem na słoty; za to inny owad to jest *Aphis*, który w cieplarniach drzewka pomarańczowe i inny rośliny oranżeryjne napada, licznie się na nich pojawił, lecz przecież pirożki się nie utworzyły. Owad zaś, który ś. p. Wincenty Kollar *phalaena tortrix pomarana* nazwał, mający 5 do 6 cali długości, jak nitka cienki i śnieżnéj białości do skrobacza krtani podobny, znajdowałem często na zimowych jabłoniach, osobliwie na słodkich renetach: wjada on się w jabłko i jąderkami się żywi; to zaś co mnie najwięcéj zastanowiło, że się tylko w słotnych latach pojawia i przedewszystkiem drzewa tego rodzaju w zaciszu od wiatrów stojące odwiedza. Na jabłoniach wydających kwaśne jabłka ani téż na gruszach nie wydarzyło mi się go ujrzeć. Ś. p. Kollar utrzymuje, że robak ten z owocem zjedzony ludziom nie szkodzi.

Włościanie okolic tutejszych nabierają coraz więcéj zamiłowania w sadownictwie: przekonali się bowiem, że oprócz uwagi i niewielkiéj pracy wielkich nie wymaga wiadomości a znaczne przynsi korzyści; z tego przekonania wychodząc zabrali się gorliwie do zakładania sadów. Ażeby zaś młodzież jeszcze więcéj w tem zamiłowaniu utrzymać, rozdają w szkółce przy popisach w nagrodę dziełko pana Diebla: »*Der Obstbau-Katechismus*«, *) bowiem wszystko tu jest zawartém co początkujący sadownik wiedzieć powinien. Pomysł mój nie był téż bezowocny, bowiem dziełko to dzisiaj upowszechnione jest w ręku włościan i mieszczan. Duch czasu zdaje się rączéj niż kiedy działać na umysły, widać to przy wielu sposobnościach, a mianowicie zaczął się objawiać w sadownictwie; i rw zeczy samej cóż może być przyjemniejszego dla gospodarza, jak widzieć własną ręką sadzone drzewa, które dają mu miłego smaku owoce, upiększają jego zagrodę i po-

*) Pan Stieber sędzia polityczny i mandatariusz państwa Andrychowa, członek wielu towarzystw agronomicznych, miłośnik wszystkiego co się tyczy postępu rolnictwa i z nim połączonego przemysłu, zajął się także wyrobem wódki z jarzębiny, i przysłał nam jéj próbkę, którą można widzieć w kantorze redakcyi. *P. r.*

*) Pan Milikowski przyjął na siebie zająć się wydaniem tego dziełka w polskim i ruskim języku, jakim zwyczajnie nasi wieśniacy za Lwowem mówią. *Przyp. red.*

twierdzają, że okolica zamieszkana jest myślącemi istotami. Wkrótce podróżny ujrzy nietylko po sadach, ale i wzdłuż dróg publicznych to drzewa pięknym kwiatem, to różnobarwnym owocem okryte, początek zrobiony już z Nidka do Andrychowa.

Włościanie tych okolic wolą sadzić śliwy, bo te w gorszéj udają się ziemi i prędzéj rodzą. W dobrach andrychowskich, które są najwięcéj w górach rozpołożone, śliwki w latach mokrych nie są najlepsze, a nawet aby się w latach suchszych dobrze udały, potrzeba im sztuką i staranniejszą pracą dopomagać; i to właśnie spowodowało mnie starszym gmin polecić, aby się po wsiach do tych dóbr należących zajęli więcéj mieszkańcy sadzeniem śliw lipcowych, a szczególnie kasztanów słodkich, które na piaskach i gorszych gruntach, gdzie zwykle trudno drzewa owocowe wypielęgnować, pomyślnie rosną i do wydania owoców owady nie przeszkadzają: szczególnie gąsienice wyraźną od tych drzew mają odrazę. Tak się zdaje jak gdyby dobrotliwa opatrzność tém drzewem chciała wynagrodzić w ziemi niepłodnéj ubytek owoców, któremi innych mieszkańców hojnie obdarza. Kasztany słodkie nietylko w tych ale i w innych okolicach po naszym kraju należałoby jak najwięcéj sadzić, nietylko bowiem wydają owoc, który łatwy znajduje pokup ale i drzewo od stolarzy i tokarzy do sprzętów i różnych upiększeń jest poszukiwane i najbardziéj do orzechowego we fladrze podobne. Rozmnażając to drzewo przy małym koszcie możnaby na przyszłość mieć pożytek z ziemi, która inaczéj leży odłogiem.

Po polach i lasach przez częste deszcze rozwinęło się mnóstwo dzikiego zielska, nie można sobie téż było dać rady w czyszczeniu sadów z pasożytnych traw odejmujących drzewom pożywne soki. Deszcze nieustanne przeszkadzały oczkowaniu tak dalece, że się tylko mała liczba udała, tem to doświadczeniem mniemanie pomologów jakoby oczkowaniu słoty nie szkodziły zbite zostało: pomimo największego starania ledwie 5 na sto szczepów przyjęło się.

Ażeby drzewa owocowe jak najprędzéj pomnożyć, szczepiłem na głogu pospolitym, i to się jak najlepiéj powiodło, a w kilka tygodni potém wyszedłszy na folwark, ujrzałem z niemałym żalem wszystkie poprzyjmowane zrazy połamane. Po troskliwem dochodzeniu odkryłem, że to była sprawka przesądu: lud prosty mniema bowiem, że na cierniu, który przypomina koronę pańską, nie należy zaszczepiać pożytków ludzkich; bezbożność podobna mogłaby ściągnąć klęski na całą okolicę. Tutejszy mieszkaniec mocno jeszcze ulega zabobonom: i to najlepiéj dowodzi, ileby tu szkółki praktyczne, w którychby się najwięcéj zajmowano słowami prawdę objawiać, do usunięcia przesądów pomocnemi były.

Rozmnażania drzew owocowych przez zrazy, o czém tak wiele rozprawiają, pochwalać nie mogę, doświadczenie mnie nauczyło, że sposób ten najczęściéj zawodzi; robiłem próby ze śliwami, czereśniami i wiszniami, ale mi się nie powiodły; nie byłem szczęśliwszym z tym metodem przy próbach z jabłkami i gruszkami, może być dlatego, że w postępowaniu prawideł nie ma ustanowionych.

Ogłosiłem téż w czasopismach niemieckich zapytanie, czyli też robiono gdzie doświadczenie ze szczepieniem brzoskwiń lub migdałów na drzewie *Amygdalis nana*, na którem obadwa gatunki dobrze się udawać mają? Towarzystwo centralne gospodarskie wirtembergskie odpowiedziało mi w sposób zaprzeczający, podobnąż odpowiedź otrzymałem od towarzystwa ogrodniczego berlińskiego, z tym jeszcze dodatkiem, że wątpić należy, aby się to udać mogło. Tymczasem towarzystwo gospodarskie wiédeńskie uwiadomiło mnie, że Dr. Morten zajął się w Wiedniu podobnem szczepieniem, i to mu się powiodło zupełnie: przeszłego roku i ja zrobiłem próbę i mam nadzieję, że się doczekam owoców.

Tutejsi mieszkańcy nie są téż obojętni na pielęgnowanie kwiatów, przytoczę tu co do tego zamiłowania dało powód. Włościanin z Targanicy, Maciéj Mrzygłód chodził jako drelicharz po świecie, i miał sposobność wiele widzieć i z tym porównywać, co jest u nas w kraju; powróciwszy do domu obrócił część swego podwórza na ogródek, i zasiał w nim kwiaty i różne zioła aptékarskie, uczynił on to nietylko w zamiarze zysku, najbardziéj jednak, że tym przykładem osłabi próżniactwo, które jest początkiem wszystkiego złego. Pomysł swój wykonywał z wielką wytrwałością. Z początku żartowali sąsiedzi z jego ogródka, przyjaciele radzili porzucić igraszkę, która na śmiéch naraża, ale on nie dał się od zamiaru swego odwieśdź.

Stałość ta zwróciła nareszcie uwagę wszystkich mieszkańców; przejezdni zdziwieni tém nowém u nas zjawiskiem, stawali i dobrze płacili za kwiatki: nie było wesela ani pogrzebu, kiermaszu ani imienin, żeby nie kupowali od Macieja kwiatków, a w słabości ziół aptekarskich. Zachęceni zyskiem, który ze swojego przemysłu ciągnął, i inni mieszkańcy pozakładali ogródki: i tak potém od kwiatów prze-

szło zamiłowanie do drzew owocowych. Chłopcy potemu zaczęli się uczyć poznawać gatunki drzew, szczepić, i oczkować, i wszelkich robót w sadownictwie używanych uczyć się: a zajmując się tem zatrudnieniem nietylko ochronili się od wpływów szkodliwych próżniactwa, ale nieznacznie przyczynili się do pomnożenia dochodów rodzicom i upiększenia całéj okolicy.

W takiem usposobieniu i zamiłowaniu do sadownictwa w tych stronach przez usilne staranie pana Wacława de Tegelhofa, poborcy przy składzie solnym w Bochni, powstało towarzystwo sadownictwa najwyższym reskryptem z dnia 26 stycznia, 1844 r. zatwierdzone. Spodziéwać się trzeba, że za jego wpływem hodowla drzew owocowych i krzewów w zachodniéj części naszego kraju coraz więcéj rozwijać się będzie, i że za jego przykładem powstanie podobne towarzystwo w którym ze wschodnich obwodów, a wtedy przekonamy się, czyli istotnie klimat czyli obojętność przodków i nasza była przyczyną, że dotąd tylko na płonkach i na półuszlachetnionych owocach przestawać musieliśmy. *)

O sposobie ratowania ziemniaków zarazą dotkniętych.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że i u nas pojawiła się zgnilizna ziemniaków, a szczególnie w obwodach zachodnich. W obwodzie wadowickim, i bocheńskim spostrzeżono ją, gdy ziemniaki do jam chować zaczęto. Przedewszystkiem powinno iść o to jakby uratować ziemniaki na wysadki przeznaczone. W gazecie wrocławskiéj umieszczony był sposób przez Dra Nohl i pana Hess aptékarza w Bormen podany. Ziemniaki zdrowe i nadpsute płuczą się w zimnéj wodzie, kładą się w roztwór złożony z jednéj części chlorku na 100 części wody, i w tym zostawać mają przez półgodziny, potém wsypują się w drugi roztwór sody w takimże stosunku złożony, i w tym pozostają 20 minut; nareszcie płuczą się w zimnéj wodzie, suszą na wietrze i przechowują się jak zwykle. Sposób ten nie jest wprawdzie praktyczny, bo jeżeli na 500 ℔ ziemniaków równych 2½ korca potrzeba 2 ℔ chlorku i sody, to na 250000 korcy potrzeba 2000 cetn. jednego i drugiego z tych materyałów, a tych w całym kraju nie ma; nimby się ich zaś sprowadziło, ziemniakiby pogniły; wybór atoli nietrudny; użyć więc tego sposobu przynajmniéj do uratowania wysadków: a gdzie zajdzie trudność w nabyciu tych materyałów, przy układaniu stért na polu, użyć suchego piasku czy to warstwami czyli sypiąc z góry, aby przedziałki były zapełnione. Częste przeglądanie w stértach złożonych ziemniaków, dopóki nie nastaną mrozy, i przebieranie zgniłych jest niezbędnym warunkiem.

*) Wzywamy szanownego korespondenta, aby nam raczył co roku udzielić wiadomości o postępie téj tak ważnéj gałęzi przemysłu gospodarskiego ze swoich okolic. *Przyp. red.*

Wiadomości handlowe od 20 do 27 października, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na targu poniedziałkowym było 380 wołów: z tych było najwięcéj od 12 do 13 kamieni mięsa i 1 do 1½ kamienia łoju, a 64 sztuk 15 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju wydać mogących: za pierwsze płacono sztukę od 32 do 36 złr., a za drugie 45 złr. m. k. Pachciarze oprócz tego kupili na prowincyi 42 sztuk wołów, sztukę w przecięciu od 38 do 46 złr. m. k. Za parę skór wołowych płacą po 20 złr., a za parę krowich od 10 do 12 złr. Cetnar oczyszczonego łoju 20 do 23 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie. Mało robiło się interesów sprzedaży w tym tygodniu z powodu świąt żydowskich. Za korzec pszenicy od 12 do 16½ złr., żyta 10 do 12½ złr., jęczmienia od 8 do 10 złr., hreczki od 8 do 9 złr., owsa od 6 do 6½ złr., ziemniaków 3 złr. w w. Okowita, ile że już niektóre gorzelnie są w ruchu, spadła znowu z ceny: za garniec 30° dają 30 kr. m. k.

Z obwodów zachodnich dochodzą wiadomości, że na ziemniakach widoczne są znaki zgnilizny szczególnie na pochodzących z ciężkich gruntów. Pojawiła się téż między niemi i sucha zgnilizna, równie jak pierwsza niebezpieczna. Zjawienie to należy do najdotkliwszych klęsk, które nas dotknąć mogły. Sposoby dotąd znane do ochronienia ziemniaków od zgnilizny przez zimę są niedostateczne. Przesypywanie piaskiem jest jeszcze najlepszy środek, ale w niekażdem miejscu miéć go można. Węgiel drzewny utarty jest pewniejszy, ale go także nie wszędzie miéć można. Przerobienie nadpsutych ziemniaków na skrawki suche i na mąkę byłoby najlepszym środkiem ocalenia ich na żywność dla ludu. Przedewszystkiem starać się gospodarzom o ocalenie nasienia, to się zaś tylko da uskutecznić przez wybieranie najzdrowszych ziemniaków, ułożenie ich w stértach po wiérzchu ziemi, opatrzenie takowych kominami, przesypywanie suchym piaskiem lub potłuczonym węglem, okrywanie słomą i z początku ziemią, aby wyparowały, a gdy mrozy nastąpią grubo ziemią takowe nakryć.

Do tego numeru Tygodnika dołączony jest dodatek nadzwyczajny.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.

Dodatek nadzwyczajny do nr. 43 Tygodnika rolniczo-przemysłowego, r. 1845.

Sposób rozmnożenia ziemniaków z nasienia.

Ministerstwo pruskie spraw wewnętrznych, powodowane wypadkami choroby ziemniaków, ogłosiło co następuje. Uzyskanie nowych wysadków z nasienia stało się dziś niezbędną koniecznością: ale podług dawniéj znanych sposobów potrzeba było do tego dłuższego czasu nimby się nabyło należycie wykształconych ziemniaków, wreszcie upewnienie względem odnowienia nasienia, i z tego względu mało znalazło naśladowania, ałbowiem gospodarze nie upatrywali pewnéj rękojmi, iż tym sposobem ochronią ziemniaki od różnych im właściwych chorób.

Tymczasem najnowsze doświadczenia przekonały, że rzecz ta zasługuje na największą uwagę. Ogrodnik hr. Arnima Zander, który przy wystawie owoców i kwiatów w Berlinie dał dowody niepospolitych wiadomości w swoim zawodzie, uzyskał w jednym roku z nasienia ziemniaki, które w niczém nieustępowały pochodzącym z wysadków. i które od powszechnie panującéj choroby bynajmniéj nie były dotknięte. Podług podania ogrodnika Zander sposób postępowania w tym względzie jest następujący: nasienniki zrywają się z łodyg w jesieni przed mrozami *) i do końca stycznia na miejscu od mrozów bezpiecznem przechowują się: potém rozgniatają się rękami, i rzucają do naczynia, w którem przez 6 do 8 dni gniją, aby się flegma roślinna od ziarnek oddzieliła. Po wykonaniu tego nalewa się w naczynie woda (tak jak się to z nasieniem ogórkowem robi) płucze się go, suszy się i w suchem miejscu przechowuje.

Z końcem marca lub pierwszych dni kwietnia sieje się nasienie na inspektach, i tak się z niem obchodzi jak z wcześnemi jarzynami. Gdy jest kawałek ziemi przypierającéj na południe do muru lub budynku, wtedy podług zdania pana Zandr'a inspekta ze szkłem nie są koniecznym warunkiem, można nasienie podobnym sposobem jak tytuniowe na otwartém miejscu posiać, tylko gdy jest obawa mrozu, grzędy storcowemi deskami opasane, słomą lub deskami nakryć; w takim razie deski powinny być wyższe od grzęd, aby te nie były przygniecione.

Gdy w maju rozsada podrośnie, przesadza się ją na grzędy lekkiego gruntu w odległości jak się zwykle wysadki sadzi. Ogrodnik Zander posiał tego roku 11 kwietnia nasienie rychlaków saskich (tak zwane śt. Janki) na inspektach, a 26 maja przesadził rozsadę na grzędy; uważać jednak potrzeba, że w Boitzenburg'u wegetacyja o 14 dni późniéj się zaczyna niż w Berlinie. Każdy krzaczek wydał 1 do $1\frac{1}{2}$ garnca ziemniaków; z pod jednego krzaczka wybrał nawet 280 sztuk, między któremi było wprawdzie wiele drobnych, ale w ogóle co do wielkości, zbiór wypadł podobny jak bywa po wysadkach.

Ogrodnik Zander podobne doświadczenia robi od 5ciu lat i te zawsze jak najpomyślniejsze wydały rezultaty; rozdał więc oficialistom i wyrobnikom nasienie, i wszędzie z niego pochodzące ziemniaki od teraznieiszéj choroby były ocalone, gdy tymczasem pochodzące z wysadków pogniły. Doświadczenia te zasługują na tém większą uwagę, że wyrobniki uzyskane z nasienia i zwyczajne wysadki ziemniaków na spół posadzili: pierwsze wyrosły zdrowe, a drugie choroba zniszczyła.

Z doświadczeń tych pochodzące wynikłości zasługują niezaprzeczenie na najprędsze i największe upowszechnienie, aby, jeżeli to być może, jeszcze tego roku przed mrozami nasienniki zbierać, i na przyszłą wiosnę nasienie posiać. Na pół pręcie (6 stóp czworobocznych) inspektów, można tyle uzyskać rozsady, ile potrzeba na zasadzenie 709,9 sążni wied. Proporcya ta podaje się dla tego, aby i pomniejsi posiedziciele ziemscy byli w możności rozmnożyć u siebie z nasienia wysadki. Życzyć należy, aby wiadomość ta we wszystkich gazetach i przez zwierzchności miejskie do powszechnéj wiedzy podaną została.

Berlin, 18 października, 1845.

*) Podług innych przymrozek nasiennikom nie szkodzi.

Trzeba zawczasu dbać o bydło!

PRZEZ K. J. TUROWSKIEGO.

Jakkolwiek doświadczenie uczy, że zaraza bydła przechodząc powietrzem udziela się zdrowemu bydłu przez zetknięcie się z niem, jednakowoż i to pewna, że usposobienie do zarażenia się jest wewnątrz w bydlęciu. To usposobienie wewnętrzne bierze się z przyczyn zewnętrznych, a temi są: posucha i słota jako najgłówniejsze, mniéj główne zaś: letnie pastwisko na sapowatych gruntach, nie dosyć czysty napój, hurtowanie bydła pod gołem niebem i wczesne wypędzanie tegoż, to jest, nim rosa obeschnie, na pastwisko. Gdy tych mniéj głównych przy-

czyn kilka się zejdzie, staną za przyczynę główną; a bydło usposabia się do przyjęcia zarazy, albo i bez téj jad wewnątrz siebie rozwija i daléj zarazę posyła. Wiemy z doświadczenia, że stepowe okolice i stepowy sposób obchodzenia się z bydłem sprzyjają zarazie, a najbardziéj w mokre i suche lata, albo w takie, co częścią są mokre, a częścią suche, jakiem właśnie było lato zeszłe. Już nas wieści dochodzą o najokropniejszéj zarazie na Litwie i Wołyniu, a i u nas tu i ówdzie jeszcze od przeszłego roku słychać o niej, a jeżeli wnet mroźna zima nie nastąpi, spodziéwać się jéj srogości, szczególniéj w okolicach sapowatych. Gdy atoli ani wielkie, ani małe złe nigdy samo jedno jawić się nie zwykło, ale zawsze w towarzystwie dość liczném złego różnego rodzaju, tedy spodziéwać się nie tylko właściwéj zdecydowanéj zarazy, ale oraz całego szeregu chorób bydlęcych, które Kreissig, redaktor niemieckiéj gazety gospodarskiéj w Gdańsku, tak dokładnie opisał. Tygodnik rolniczo - przemysłowy z r. b. w nrach 5, 6, 7 i 8 podał artykuł Kreissiga szanownym swoim czytelnikom, a ja szczerze wyznaję, że w przeszłéj zimie i na wiosnę uratowanie mego bydła od zupełnéj zaguby radom tego artykułu winien jestem. Straciłem dosyć znaczną część bydła przed wyjsciem wspomnionego artykułu na widok publiczny u nas; po przeczytaniu jego i użyciu w nim zawartych rad, różne choroby mego bydła słabły i wkrótce znikły z niewielką moją szkodą. Zwracam tedy uwagę szanownych tego pisma czytelników na ten artykuł i pewien jestem, że każdy zyska, kto go bacznie odczyta. Kreissig dokładnie opisał oznaki chorób; jeżeli się wykład będzie komu zdawał zawiłym, to ztąd tylko pójść mogło, że choroby same są zawiłe, że się jedna w towarzystwie drugiéj jawi, a zatém i oznaki jednéj obok oznak drugiéj, czyli raczéj, jedne splątane z drugiemi się pokazują. Nim jednak przyjdzie leczyć choroby jawne, radzę każdemu kto ma powody spodziewać się tychże, używać w artykule podanych środków zaradczych (prezerwatyw) zawczasu i bydła, szczególnie w mokre i mgliste dnie téj późnéj pory roku, na pastwiska nie wypuszczać dla oszczędzenia karmu zimowego: gdyż ta oszczędność zamieniéby się musiała w największe oczywiste marnotrawstwo gubiąc całą oborę. Przeczyszczenie i ochłodzenie bydła, tudzież wzmocnienie jego narzędzi trawiących, potrafi je ochronić od chorób a nawet pierwsze tychże początki zniszczyć, gdy się w karmieniu bydła dyetycznych błędów gospodarz zarazem ustrzeże.

Z Gorlic 21 października. Wszelkiego rodzaju klęski spiknęły się tego roku na nas i pod postacią rozlicznych nieszczęść nie przestają nas nawiedzać. Od pamiętnéj bowiem lipcowéj powodzi mieliśmy już na kilka zawodów, chociaż znacznie mniejsze ale zawsze niszczące wody, które nieupłynęły bez szkodliwych następstw. Zaledwo na początku bieżącego miesiąca zaczęliśmy się cieszyć pięknémi i ciepłemi dniami, a już znowu napędzone północno-zachodnim wiatrem powróciły deszcze, które już drugi tydzień z chwilową tylko trwają przerwą, i dziś właśnie spowodowały świéże wezbranie rzeki, która psując jazy, urywając brzegi i podkopując wedle brzegow stojące budynki, niemałe znowu po sobie pozostawi ślady. W naszéj okolicy, mianowicie w stronie górzystéj mało jeszcze ukopano ziemniaków, bonie jedne dwory prawie wszystkie ziemniaki mają dotąd w ziemi. Wprawdzie tam gdzie wody nie było, pokazuje się niemal wszędzie nieprzebrany plon, tak że po dziesięć i kilkanaście ziarn znajdują, ale cóż z tego, kiedy wykopane już gnić poczynają; uważaliśmy nawet w ziemniakach jeszcze w ziemi będących zaród zgnilizny. W najpiękniejszych bowiem na pozór ziemniakach spostrzegać się dają wewnątrz dziury napełnione wodą; czyli i późniéj kopane ziemniaki gnić będą? trudno z pewnością powiedzieć, ale z tego cośmy uważali, na to się zanosi. Jest to smutna i ważna okoliczność, abyśmy nie mieli co prędzéj uwiadomić o niéj, wymagając całéj uwagi gospodarzy, aby najstosowniejszych do przechowania ziemniaków użyli środków. Zasiewy wcześniejsze bardzo dobrze wyglądały, ale przez obecne deszcze i zimno mogą wiele ucierpieć: bo ziemia przepełniona wilgocią. Zboże które do siewu bardzo było podrożało, z powodu że je chłopek kupować musiał, spadło teraz nieco w cenie, i tak: pszenica z 19 — 20 złr. na 18 złr., żyto z 16 złr. 30 kr. na 15 do 15 złr. 30 kr, jęczmień jest po 10 złr., owies po 4 do 4 złr. 30 kr Ziemniaki nie mają jeszcze pewnéj ceny, mają być po 1 złr. w. w. Atoli jeżeli się wszędzie i późniéj psuć będą, pójdą nie tylko one, ale i zboże pójdzie w górę, a to tym więcéj, gdy tego roku na przywóz zboża z Węgier, gdzie nadzieja pomyślnych zbiorów zupełnie zawiodła, nic wcale rachowaé nie można. Bydło tłuste (na rzeź) trzyma się w cenie, chude zaś tanie jak to zwykle o tym czasie bywa, gdy się ma ku zimie, tym bardziéj téż tego roku, gdzie wszędzie uczuć się da niedostatek paszy.